

Rożański, Stanisław

Z dziejów wschodnio-pruskich regaliów bursztynowych

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 2, 180-197

1959

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

M A T E R I A Ł Y

STANISŁAW ROŻAŃSKI

Z DZIEJÓW WSCHODNIO-PRUSKICH REGALIÓW BURSZTYNOWYCH¹⁾

Wielkie ilości monet staro-greckich, rzymskich i arabskich, które dotąd wykopano na „brzegu bursztynowym” i na „drogach bursztynowych”, prowadzących do Bałtyku, są dowodem, że narody starożytne prowadziły z mieszkańcami Prus ożywiony handel bursztynem. Dowodem tego może być również napis na odłamku obelisku z Niniwy, znajdujący się obecnie w British Museum w Londynie, który wskazuje na to, że trzy tysiące lat temu, w X wieku przed naszą erą, król asyryjski posyłał swoje okręty na „morze pasatów”, czyli Ocean Indyjski, na połowy pereł, i na morze, nad którym „Gwiazda Przewodnia” stała w zenicie, tj. Bałtyk, aby łowili szafranowy bursztyn, zwany „złotem północy”.

Już w młodszej epoce kamiennej znane było Wybrzeże Sambijskie jako jedno z centrów przemysłu bursztynowego²⁾. Od III wieku nowej ery według Pliniusza ziemia sambijska dostarczała bursztynu Rzymianom drogą przez Węgry. Droga ta prowadziła przez Ełk, gdzie znajdowano monety rzymskie z czasów Aureliusza³⁾. Bursztyn był w nadzwyczajnej cenie w Rzymie starożytnym, niewielka figurka z bursztynu osiągała cenę żywego człowieka (nie-wolnika)⁴⁾.

Kto w owe odległe czasy dysponował bursztynem, który fale morskie wyrzucały na brzeg Bałtyku, dokładnych wiadomości nie posiadamy. Niektóre źródła mówią o niczym nie skrępowanej wymianie jantaru na ryby jako rzeczy tej samej wartości i tego samego rodzaju między rybakami spod Gdańska a tymiż z Sambii. Świadczyłoby to, że połów i obroty bursztynem nie były wyłącznym przywilejem głowy państwa.

Konrad Mazowiecki, odstępując ziemię pruską Zakonowi Krzyżackiemu, a tym samym wybrzeże Bałtyku, nic nie wspomniał o bursztynie, choć wyliczył sól, srebro i inne kruszce prócz żelaza i kamieni szlachetnych, które w pierwszym wypadku daruje, a w drugim wypadku rezerwuje dla siebie jako górnicze prerogatywy władcy. Pominęto zatem wówczas bursztyn milczeniem, dlatego że nie zaliczano go do kopalin i kruszców jako produkt ziemi, lecz uważano jako lapis marinus, czasem lapis qui burnestein vulgariter nuncupatur (kamień, który pospolicie nazywano palącym się, czyli bursztynem). Uważano go za produkt morza, łowiony siecią jak ryby lub zbierany na plaży po ustąpieniu fali.

¹⁾ Regalia (perogatywy) — przywilej królewski.

²⁾ Włodzimierz Antoniewicz, Pochodzenie i gatunki bursztynu w Europie, 1917, s. 1.

³⁾ Dzierżek, Wycieczka kolarza na Mazury Pruskie, Warszawa 1898, s. 10.

⁴⁾ Adam Chętnik, Przemysł i sztuka bursztynowa nad Narwią, Lud t. 39, 1952, s. 357.

A zatem do przybycia Zakonu Krzyżackiego handel bursztynem był sprawą prywatną, przedmiotem wolnych obrotów między mieszkańcami wybrzeża i wewnątrz kraju.

Jak sprawa bursztynu postawiona została w pierwszym stuleciu panowania Zakonu, nie wiadomo. Dopiero w XIV wieku dowiadujemy się, że na wybrzeżu mianowano „Panów bursztynu” (Bernsteinherrn), którzy mieli sprawować nadzór nad bursztynem. Nad nimi stał marszałek Zakonu w Królewcu, któremu powierzono całą administrację spraw jantaru. Nikomu odtąd nie wolno było zbierać na wybrzeżu bursztynu ani dla siebie, ani na sprzedaż. Tylko miasto Gdańsk i klasztor w Oliwie stanowiły wyjątek, lecz musiały uzyskać bursztyn odstawić szafarzom Zakonu po określonej stałej cenie.

Z wilkierza Królewca z roku 1394 wynika, że już wtedy Zakon zastrzegł sobie wyłączne prawo posiadania bursztynu i handlu nie obrobionym jantarem. Kronika Jana Freiburga podaje (fol. 104): „Nikomu nie wolno pod karą 20 marek mieć przy sobie ponad funt nie obrobionego bursztynu. Jeżeli się u kogoś znajdzie dwa lub trzy funty, płaci 30 marek z utratą bursztynu. (Wartość marki wynosiła 12 talarów). Z tego też tytułu dochodziło do przekraczania przepisów, które już w XIV wieku zostały zastrzone⁵⁾.

I.

W początku XV wieku zaczął Zakon z największą surowością i gwałtem wymuszać uznanie prawa i prerogatywy, roszczać sobie pretensje do wyłącznego korzystania ze skarbu, który fale morskie przy silnym wietrze wyrzucały na brzeg. W tym bowiem czasie ludności Sambii Zakon zakazał zbierania bursztynu na brzegu, grożąc powieszeniem na najbliższym drzewie i rozkazał groźbę tę wykonywać na nieświadomych mieszkańcach bez prawa odwoływania się do czynników wyższych. Oskarżano niewinnych ludzi o ukrywanie bursztynu, dokonywano licznych egzekucji.

Nie wolno było mieszkańcom wybrzeża chodzić nad brzeg w czasie nieobecności dozorca, „występek” taki karano chłostą, nawet więzieniem⁶⁾. Po zajęciu Prus Zakonnych przez Kazimierza Jagiellończyka zbyt surowe kary zostały zniesione, bowiem król uznał, że „powszechny dar boży wolny jest od wszelkich opłat”. Po Pokoju Toruńskim dawne drakońskie przepisy nabrały na nowo powagi.

Aby „złodziejom” bursztynu utrudnić zbyt, nie wydawał Zakon tokarzom zgody na osiedlanie się w Prusach. W tym samym czasie z Radą miasta Gdańska wszczął gwałtowny spór, ponieważ założyła nowy cech tokarzy bursztynu, i wniósł zażalenie do króla polskiego w latach 1480—1482, skarżąc się na szkody, które ponosi z powodu tego, że cech skupuje skradziony bursztyn. Gdańszczanie powołali się na prawo powstałe z precedensów. Przytaczano przykłady innych miast pomorskich, szczególnie Słupska, które również posiadało cechy. Powołano się także na akt lokacyjny, który dawał im prawo zaprowadzania u siebie wszystkiego, co by było korzystne dla dobra miasta. Prawdopodobnie król polski rozstrzygnął spór na korzyść Gdańska, bo cech istniał nadal, gdy tymczasem Królewiec dopiero w dwieście lat później mógł założyć taką korporację.

Tymczasem zbierano bursztyn, który następnie odstawiano wielkiemu szafarzowi w Królewcu po cenie urzędowych dostaw. Zakon zaś prowadził handel

⁵⁾ H. L. Elditt, Bernstein-Fegal in Preussen, Altpreussische Monatsschrift, 1868, s. 580.

⁶⁾ Tamże, s. 581.

hurtem z korporacjami pracowników bursztynu wyrabiającymi przeważnie różańce w Lubece i Bruges w Belgii. Najwyższy marszałek Zakonu wniósł nawet w 1425 roku skargę do wielkiego mistrza, że komtur w Baldze i mistrzowie rybaków w Elblągu i Scharfau nie odstawiają swego bursztynu wielkiemu szafarzowi, jak to od dawna rzekomo było w zwyczaj⁷⁾, tylko oddają go innym odbiorcom, wyrządzając tym Zakonowi wielką szkodę⁷⁾. Widać z tego, że zapłata za dostawy przymusowe była za niska, bo za samą pracę zbierania płacono wówczas tubylcom 1 skoter, czyli ½ talara dziennie, a po skończeniu pracy ½ marki, to jest 6 talarów jako podarunek. Później zamiast pieniędzy przydzielano tyle soli, ile uzbierano bursztynu. Ceny bursztynu różniły się w poszczególnych miejscach skupu. W Bruges, Lubece i innych miastach miał Zakon wielkie składnice bursztynu, wosku, pakuł, ołowiu, miedzi i innych towarów, które sprzedawano, aby nabywać zagraniczne towary, jak sukno, imbir i inne korzenie dla Zakonu.

Jakim prawem Zakon uważał wszelki znaleziony bursztyn za swoją całkowitą i wyłączną własność i z jakiego założenia wychodził ustanawiając sobie taki przywilej, trudno stwierdzić. Prawo rzymskie tego nie znało, a także Konrad Mazowiecki i początkowo Krzyżacy sami nie mieli do niego pretensji. Akt konradowskiej darowizny do tego nie upoważniał, a gdy w 1264 roku biskup Sambii zamieniał kawałek bursztynodajnej ziemi pod Lochstaedt na ziemię nie posiadającą bursztynu i żądał dla zrównoważenia obu obiektów tej zamiany 1/3 część wydobycia bursztynu z lochsteskiej ziemi, mistrz Hanno ignoruje to żądanie, czyli nie uznaje jego prawa do bursztynu.

Wilhelm v. Brünneck podaje^{7a)}, że według aktu spisane go z wielkim mistrzem Karolem z Trewiru w r. 1312, gdańscy rybacy od dawna byli zobowiązani wobec swoich pomorskich książąt do pewnych świadczeń za to, że pozwalali im zbierać bursztyn nie tylko na brzegu, ale też łowić w Bałtyku. Jak daleki był ten starostowiański zwyczaj od barbarzyńskiego doraźnego wieszania na najbliższym drzewie i karania grzywną lub przez prowokację stworzonego pozorów przestępstwa, aby torturować do śmierci lub za fałszywe oskarżenia wieszając na szubienicy na widowisko zebranej ludności, wydaje się rzeczą oczywistą.

Karol z Trewiru nazwał to wyraźnie i z niechęcią „pewnymi świadczeniami”, które akt podaje jako świadczenia, „pochodzące z dawnych czasów”. Mogło mu się wydawać tak mało ważne, że nie warto mu było ich wyliczać. A jednak zbieranie na brzegu i łowienie na morzu jantaru było starym obopólnym uprawnieniem. Gdańscy rybacy byli przez obie strony uważani za współwłaścicieli bursztynu na równi z księciem o równoznacznych wzajemnych prawach i obowiązkach. Z analogicznych cytowanych wypadków Brünneck przypuszcza, że tymi świadczeniami był zwyczaj sprzedawania uzbieranego i wyłowionego bursztynu księciu pomorskiemu. Czyniono tak ze względu na zwierzchnictwo, opiekę i protekcję, którą się cieszyli ze strony księcia⁸⁾. Przywilej w. mistrza Ludwika Königa z 1342 r. przytacza ugodę między w. mistrzem Dietrichem von Altenburg a klasztorem w Oliwie, w której Zakon zatwierdził majątki i prawa nadane klasztorowi przez książąt pomorskich wraz z prawem bursztynowym pod warunkiem, aby klasztor pozwolił rybakom gdańskim na równi z własnymi poddanymi na zbieranie i łowienie bursztynu na brzegu morza, należącym do klasztoru w Oliwie. Zobowiązano ich jednak, aby używany bursztyn sprzedawali mnichom, a ci z kolei odstępowali go urzędnikom

⁷⁾ Elditt, s. 582.

^{7a)} W. v. Brünneck, Das Bernstein-Regal, Altpr. Monatsschrift, Bd. XI, s. 130.

⁸⁾ W. v. Brünneck, s. 131.

Zakonu jako temu, do którego całe regalia bursztynowe należały, uzurpował sobie tym sposobem to, czego mu w 1230 roku nie darowano.

Po zdobyciu Sambii między 1250 — 1270 i poznaniu wartości bursztynu oraz ilości, jakie morze stale na ląd wyrzucało, apetyt i chciwość Krzyżaków tak wzrastały, że pod każdym pretekstem swój stan posiadania powiększali, wreszcie znieśli wspólnotę własności bursztynu i uznali siebie za wyłącznych, jedy-nych właścicieli nie tylko bursztynu, ale tak samo też rybołówstwa, żeglugi przybrzeżnej i przedmiotów należących do rozbitków, wyrzuconych na brzeg.

Dawnych wczesnośredniowiecznych stosunków między słowiańskimi kniaziami a jego rybakami nie można uważać za identyczne z krzyżackim gwałtem i przywłaszczeniem sobie tego prawa, jak to sugeruje Brünneck. Nie ma bowiem nic wspólnego między owym dawnym wspólnym prawem zwyczajowym do bursztynu a zwyrodniałym, zachłannym feudalnym prawem krzyżackim — „Bernstein-Regal” w Prusach Zakonnych⁹⁾, gdzie samo wejście na plażę bez specjalnego paszportu podpisanego przez najwyższe instancje nadzorcze było uważane za zbrodnię. Handlarzy bursztynu odprowadzano do kapitana w Rybakach (Fischhausen), a kary dla nich podwyższano.

Po Pokoju Toruńskim w 1466 roku Zakon stracił wszystko, co nie było właściwymi Prusami Wschodnimi, a już przedtem, dzięki przywilejowi inkorporacyjnemu króla polskiego, Kazimierza IV, z 1454 r. kraje i mieszkańcy, którzy z Zakonem zerwali, uzyskali wszystkie prawa, swobody i przywileje, z jakich korzystały ziemie Polski i ich obywatele, a zatem prawo do bursztynu¹⁰⁾. Według prawa polskiego głowie państwa nie przysługiwało żadne uprzywilejowanie szczególne, ani regalia górnicze, bursztynowe, ani rybołówstwa, wybrzeża lub podobne.

W oparciu o istniejące w Polsce prawo majątkowe właściciele ziemscy zachowali np. na Pomorzu i dalej na zachód położonych powiatach, jak Lębork, Eytów, Białogard, Drawsko Pomorskie i Szczecinek, nawet po pierwszym rozbiore Polski w 1772 r. nie tylko swoje prawa ziemskie, ale też wszystko, co było na i pod ziemią i wodą, w swoim pełnym posiadaniu: wapno, siarkę, węgiel kamienny i brunatny i inne bogactwa mineralne. Nigdy też nie zakwestionowano im prawa własności do znalezionej na ich posiadłościach bursztynu. Tylko Gdańsk, który w Pokoju Toruńskim uzyskał statut półsuwerenny w stosunku do Polski, sprzeniewierzył się zasadom prawnym Polski w tym, że wzorem krzyżackim bursztyn stał się wyłącznym prawem komory miasta Gdańska na cały obszar, a nie jak dawniej cechów rybackich. Pewne wątpliwości istniały tylko co do własności nieszlacheckiej, co do której prawo polskie nie wypowiedziało się tak wyraźnie jak w sprawie majątków szlacheckich. Dopiero później, w zachodnio-pruskim prawie prowincjonalnym z r. 1844, wypowiedziało się ustawodawstwo niemieckie także na jej korzyść, wykluczając regalność bursztynu śródlądowego, lecz nie wybrzeża.

W stosunku do biskupstwa warmińskiego zrzekł się Zakon w Pokoju Toruńskim wszystkich praw, tak że Warmia cieszyła się stosunkowo wielką niezależnością aż do czasu włączenia jej do Prus po pierwszym rozbiore. Wobec tego półsuwerennego statutu prawa i stosunki polskie nie mogły w niej tak zapanaować jak w Prusach Zachodnich. Ponieważ Lubece i Bruges bardzo zależało na bursztynie Zakonu, burmistrz Lubeki skarżył się wielkiemu mistrzowi, że inni kupcy „kupują bursztyn w Prusach i wywożą do Wenecji. Burmistrz prosił, aby na to nie zezwalano i cały bursztyn jak dawniej sprzedawano korporacjom w Lubece i Bruges. Spór o bursztyn toczył się prawie do końca XV w.

⁹⁾ Elditt, s. 579.

¹⁰⁾ W. v. Brünneck, s. 146.

W roku 1496 towarzystwo kupców w Augsburgu zawarło umowę z w. mistrzem Janem v. Tiefen na 6 lat o dostarczenie rocznie „połowy pospolitego i wszelkiego grubego kamienia”. Między 1498 a 1507 rokiem dochody wzrosły znacznie. Wielki mistrz Albrecht zobowiązał się w r. 1518 wobec trzech kupców z Gdańska i jednego z Lubeki, u których miał zaciągnięte długi, że im część pożyczki spłaci pieniędzmi, a część bursztynem po dotychczasowej cenie.

II.

Po zniesieniu Zakonu książę Albrecht otrzymał bursztyn z całego wybrzeża: od granicy Gdańskiej do Połagi wraz z Sambią, która przestała być samodzielnym biskupstwem. Na wybrzeżu miał nadzór jeden „mistrz bursztynu” (Bernsteinmeister) z kilkoma konnymi stróżami (Strandreiter), którzy na Sambii na Mierzei Wiślanej mieszkali. (Mierzeja mało odrzucała).

Dnia 18. XII. 1533 r. oddał Albrecht eksploatację bursztynu Pawłowi Jaskyemu i dwom innym kupcom z Gdańska, jednak tzw. „Hauptstein”¹¹⁾ (kamień biały przezroczysty) zastrzegł dla siebie i musiano go pod karą śmierci księciu oddawać. Kamień ten uchodził za doskonały lek szczególnie przeciwko bólowi, spowodowanemu przez kamienie żółciowe. Albrecht kilka ziarenek posłał Marciniowi Lutrowi, który cierpiał na kamicę, z życzeniami, aby „dobry” kamień uwolnił go od „złego”.

Prawdopodobnie jeden ze współników zmarł, bowiem w 1546 roku ten sam kontrakt podpisano w innym składzie, z tych Paweł i Grzegorz należą do rodziny Jaskych. Często wymieniany był jeszcze trzeci, Izrael Köhne (genannt Jasky), radny m. Gdańska, którego tytułowano „nasz radca”. Za czasów Jana Zygmunta przystępuje do spółki dzierżawców jeszcze Andrzej Köhne, zwany Jasky z tytułem „radcy tajnego”.

Choć umowę zawarto na czas nieograniczony i miała trwać wiecznie, to jednak z powodu szerzenia się reformacji zapotrzebowanie na bursztyn, szczególnie gorszego gatunku, używany na kadzidło i różańce, tak się znacznie zmniejszyło, że ceny rynkowe stały się dla dzierżawców za wysokie, przeto umowę wypowiedzieli. Wobec tego książę musiał ustąpić i obniżyć ceny. W zamian za to dzierżawcy zobowiązali się do płacenia zaliczek przez 10 lat, a w wypadku strat margrabia zobowiązał się manko wyrównać produktami

¹¹⁾ Urzędowo wprowadzono podział na dziesięć gatunków bursztynu: 1. Kamień główny (Hauptstein) ma mieć szerokość męskiej ręki, musi być masywny lub dłuższy, szerszy i grubszy od kciuka i lity. Może to być też kamień przezroczysty, jasny, ale ścisły, twardy, o wadze 5 łutów lub więcej lub mniej, ale za to jak ogień przejrzysty lub „kombst” (który ma kolor białej kapusty i był czasami najwięcej pożądanym i najdroższym bursztynem). Kamień główny może też być koloru serwatki, biało-pstry, czyli „bastert”, bez względu czy mały, czy duży. Wszystko to zalicza się do kamienia głównego 2. „Klarenstein”, 3. „Weissenstein” bez względu na wielkość. Może być przeświecony kolorami innymi, a jeżeli w nim się coś znajduje, należy go elektorowi oddać. 4. Bastert ma długość, szerokość i grubość kciuka, jest o ciemno-żółtym kolorze lub jasny, choćby był jakby podziurawiony i niezdrowy. 5. „Drehestein” ma te same rozmiary, ale jest brązowy lub czerwony, porowaty, porysowany, dziurawy. 6. Kamieniem zwykłym nazywa się całą resztę i drobnicę bursztynu. 7. Sortiment ma ponad 6 łutów, jest zwarty, nie pianowaty, czysty, nie wielobarwny, albo też żółtawy, czerwono-brązowy, ale przezroczysty. Duże sztuki, które są białe jak mleko, nie przezroczyste, są niedobre. Nie należą do sortymentu, lecz do najgorszej klasy. 8. „Seestein” może być wyłowiony albo wykopany poniżej 6 łutów czyli 96 gramów. 9. „Tonnenstein” jest wszystko, co przez sito o dziurkach o przekroju kciuka męskiego i drugie sito o mniejszych dziurkach nie przepadnie. 10. „Fernitz” jest to, co przez takie sito przepadnie. Jedno i drugie równa się jakością sortymentowi.

lasów. Gdyby książę więcej pieniędzy potrzebował, mieliby Jaskyowie z własnego majątku wypłacić i dać stały zastaw 3.000 marek. W razie, gdyby cena za bursztyn spadła poniżej umówionej w kontrakcie, wolno było wierzycielom ceny kontraktu obniżyć. Kontrakt nie przewidywał podwyżki tych cen, o ile by one na rynku wzrosły. Toteż margrabia i jego następcy nie mieli prawa podwyższać cen, chociaż Jaskyowie mogli je obniżyć.

Albrecht myślał, że tym sposobem zapewnił swoje dochody i ustalił, gdyż jak Aurifaber w swojej książce „Succini historia”, która ukazała się w Królewcu w 1551 roku, zapewniał, „bursztyn, zależnie od tego, jaki wiatr i pogoda sprzyjały, przynosił księciu 20.000 — 30.000 m rocznie”. Lecz książę nie przewidział, że ceny srebra, bursztynu i innych towarów, jak również wartość pieniędzy poważnie spadną wskutek tego, że w Peru odkryto duże złoża srebra. Europę zasypano srebrem i pieniądze tyle ze swej wartości straciły, że dzierżawa z bursztynu pokrywała zaledwie koszty administracji bursztynowej. To zmusiło w r. 1582 margrabiego Jerzego Fryderyka, który sprawował rządy za niedorozwiniętego ks. Albrechta Fryderyka, do odmówienia Jaskym dostarczania bursztynu. Zaczął go sprzedawać najwięcej płacącym. Jaskyowie, którzy tego się obawiali, postarali się zawczasu o zatwierdzenie swego kontraktu przez króla polskiego. Przez cały rok 1584 sprzedał margrabia 191 beczek pospolitego kamienia po 130 marek zamiast po 50 marek Jaskym i zdobył w ten sposób 24.850 marek nadwyżki ¹²⁾.

W 1586 r. wypowiedział nawet książę tę umowę i kazał swoim naradcom zwrócić Jaskyom wszelkie sumy, które wpłacili oni jako zaliczkę. Jaskyowie nie przyjęli ich, ponieważ dużo pieniędzy przeznaczyli na rozszerzenie handlu bursztynem w Turcji, Persji, nawet Indiach, Chinach i Japonii, a w wielu miastach pozakładali wielkimi kosztami faktorie (przedstawicielstwa i filie), jak w Livorno, Paryżu, Londynie, Berlinie, Wiedniu i Budapeszcie. Złożyli wtedy skargę na dworze królewskim w Warszawie. Aby sobie dworu nie zrazić i ponieważ kilku magnatów polskich w tej sprawie interweniowało, a bursztyn nie znajdował odbiorców, elektor Jan Zygmunt ponownie przyjął w r. 1590 stary kontrakt z r. 1550, tylko że dotychczasową sumę dzierżawną obniżył z 40.000 na 10.000 marek, którą dopełnić miano produktami leśnymi, gdyby bursztyn jej nie pokrył. Zarazem wszczął starania o podwyższenie wpływów ze zbioru bursztynu. W tym celu ogłosił badaj że pierwszy w ogóle regulamin w sprawie bursztynu (Bernsteinordnung) z instrukcją dla służby plażowej z r. 1581.

Według regulaminu mistrz bursztynu miał zamieszkać w Germau, mieć do pomocy pisarza, który prowadził konto kontrolne, 7 stróżów konnych (i 2 pomocników na komorze), którzy bursztyn liczyli, wymieniali za sól i odstawiali do kamery w Germau w celu przesortowania i wydzielania białego bursztynu na cele lecznicze. W następnym roku wydano jeszcze dodatkowo przepisy dotyczące białego bursztynu, rzadkich kawałków, oraz zakaz zbliżania się do brzegu morskiego: „aby nikt bez paszportu nań się nie dostał”. W dniu 1. V. 1585 roku pisarz bursztynowy, Andrzej Maurer, otrzymał na jeden rok zezwolenie, aby w Starym Trefie (który był pewnie starym ujściem Pregoly do morza, wyschlým zagłębieniem, w okręgu Lochstädt) kopał bursztyn. Była to pierwsza próba kopania bursztynu. O wyniku nic nie wiadomo, bo do roku 1666 nie ma w aktach żadnego sprawozdania, żadnego rachunku. Maurer zobowią-

¹²⁾ Podano w skrócie według Elditt, Bernstein-Regal, jak wyżej, s. 580 — 590. Lata następne obejmują akta bursztynowe zaczynające się od r. 1641, Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Olsztynie dalej WAPO XIX/11 Strand und Bernsteinsachen 26a).

zany był połowę uzyskanego bursztynu oddać, resztę zatrzymać dla siebie. Miał on otrzymywać z Lochstädt co miesiąc beczkę zwykłego i beczkę stołowego piwa.

Pierwsze ustawy karno-bursztynowe nie zachowały się. Istnieją tylko patenty Jerzego Wilhelma z lat 1625, 1632, 1637, 1639, powołujące się na nie istniejący patent elektora Jana Zygmunta z 1617 roku. Patent z 1625 r. zakazywał „pod karami na ciele i życiu” kupowania, sprzedawania, przywłaszczania sobie, wynoszenia i wywożenia bursztynu. Ponadto zabroniono surowo pojawiania się na wybrzeżu i w przyległych wsiach, miastach i osiedlach Sambii tokarzy, kamieniarzy, szlifierzy z Gdańska, Braniewa, Elbląga, Królewca. W wypadku schwyłania natychmiast ich stamtąd usuwano.

Przy odnowieniu umowy w 1611 r. udało się elektorowi podwyższyć tenetę dzierżawną na 15 tysięcy marek, co zmusiło go do wzmocnienia nacisku w celu zwiększenia produkcji, a w 1625 r. zarządzono zbadanie i usprawnienie administracji przez komisję, która wydała dalsze specjalne zarządzenia dla policji dotyczące przebiegania i sortowania bursztynu. Ponawia się też zarządzenie uprzednie dotyczące szubienic wzdłuż całego wybrzeża. Lecz nadal spada cena srebra, produkcja i dochody z regaliów zmniejszają się bardzo.

Do tego przyszła okupacja wybrzeża przez Szwedów od 1626 do 1636 r. Żołnierze szwedzcy nie słuchali ostrych nakazów swoich przełożonych i rabowali bursztyn, wyrządzając elektorowi duże szkody. Szwedzki kanclerz, Axel Oxenstiern, dwukrotnie wydał zakazy szkodzenia elektorowi sprzymierzonemu ze Szwedami¹³⁾. Oxenstiern ogłosił, że mocą umowy i paktów zawartych w Fischhausen (Rybakach) król szwedzki zagwarantował elektorowi brandenburskiemu połów bursztynu i dochody z niego, toteż dowiedziawszy się o nadużyciach, nakazuje wszystkim żołnierzom i poddanym mieszkającym na brzegu morza i w Sambii podporządkowanie się władzom i ich zarządzeniom. W tym celu ogłoszono specjalny regulamin, który podaje rotę przysięgi dla majstra bursztynu, stróża konnego, chłopą przybrzeżnego, jego synów i parobków, normy ich ekwipunku, ich płace i deputaty według miejsca i rodzaju obowiązków różnorodnie, dokładnie określone. „Strandordnung” dla Klajpedy, tej samej daty, ma tylko 16 punktów z wyznaczeniem osobnego mistrza dla tego odległego kraju.

III.

Surowe przepisy XVII wieku, wymuszanie przysięgi, zamiast zwiększyć moralność, wywierały najgorszy wpływ na moralność ludności przybrzeżnej. Pod karą 1.000 guldenów zakazano wszelkiego handlu bursztynem. Za posiadanie jednego funta bursztynu karano 90 florenami, za 2 funty 180 fl. itd. Za 4 funty wieszano. Dnia 25. XI. 1644 roku wprowadził elektor specjalny „sąd wybrzeża i bursztynu”. (Besonderes Strand-u. Bernsteingericht) w Rybakach. Sąd składał się z jednego urzędnika skarbowości (Fiskal) i 6 ławników (Gerichtsverwandten). Patent z 20. III. 1649 r. wprowadził karę w wysokości 18 guldenów za zwykle spacerowanie po wybrzeżu.

W 1643 roku nakazał elektor swoim doradcom, aby zaproponowali zarządcy sądu w Starym Mieście w Królewcu dzierżawę całego bursztynu księstwa za 6.000 tal. rocznie i wszczął też pertraktacje z tokarzami bursztynu. Zarówno jedni, jak drudzy i ci z Królewca, Elbląga, Gdańska i Słupska odmówili. Chcieli bursztyn gotowy beczkami brać w dzierżawę bez administracji i organizowania produkcji. Za namową swoich radców elektor zgodził się na to, lecz rozwiązanie to nie zadowolilo go.

¹³⁾ Max Töppen, Zwei Verfügungen Axel Oxenstierns inbetreff des Bernsteins aus den Jahren 1630 und 1631. Altpr. Mts. XXXVI. 1899, s. 136 — 138.

„Z powodu bardzo złej administracji i wielkich oszustw” zawarł elektor w dniu 1. IX. 1653 r. z długoletnim pisarzem kontrolnym (Bernstein-Gegen-schreiber), Sebastianem Frubenem, umowę na 10 lat, którą już po dwóch latach obie strony zniosły. W dniu 3 maja 1655 roku Fruben założył za to spółkę z gdańskim mistrzem mennicy (Münzmeister) Gerhardem Rogge i spisał z nim dziesięcioletnią umowę (1655 — 1665) na eksploataowanie całego bursztynu, nawet białego, który dawniej dla księcia w Prusiech rezerwowano na całej przestrzeni od Połagi wzdłuż całego wybrzeża aż do Kołobrzegu. Zgodnie z umową oddano chłopów z 8 wiosek z jurysdykcją cywilną, aby pracowali dla eksploratorów. Tenuta dzierżawna wynosiła 10 tysięcy talarów rocznie, płatnych z góry przez Roggego, który przejął na siebie finansowanie i zbyt bursztynu i miał otrzymywać $\frac{2}{3}$ zysku. Fruben prowadził całą administrację i produkcję, za co należała mu się jedna trzecia zysku, lecz po dwóch latach zmarł i wdowa po nim, z drugiego małżeństwa von Pütten, i jej zięć, Albrecht Bockhorn, zajęli miejsce nieboszczyka w spółce bursztynowej.

Elektor z jednej strony przesadzał w organizacji najsurowszej kontroli „maluczkich płotek”, z drugiej zaś strony zostawił wolną rękę „grubym rybom” — swoim arendarzom. Wystarczyło mu, że mu regularnie płacili 10 tysięcy dzierżawy. Ci zaś nadużywali swej władzy, gwałcili prawa i przywileje. Fruben łupił poddanych, a Roggowie elektora.

Najpierw zaczęły się sypać skargi na bezprawia Frubena, na skutek czego elektor był zmuszony wysłać z rządu cztery długoletnie „komisje bursztynowe”. Skargi, protokoły przesłuchów dla sprawdzenia prawdziwości poczynionych Frubenowi zarzutów, protokoły, wizji lokalnych i spisów przywłaszczeń mienia chłopów nadbrzeżnych i szkód wyrządzonych przez wypędzenie wdów i sierot po zmarłych gospodarzach wybrzeża, których mienie Fruben kazał przepisywać na swoje nazwisko, pobieranie dowodów prawdy przez przesłuchy i zeznania pod przysięgą, wyrokowania, odwołania, supliki i apelacje, naprawa krzywd, to wszystko wypełnia większość owych przeszło 1.400 stron foliału zbiorów cłsztyńskich¹⁴⁾.

Jak już wspomniano, elektor przydzielił spółce 7 wiosek na wydmach z gospodarzami i jedną wieś rybacką, których majątki składały się w większości z piasków lotnych lub pól zasypywanych przy zawiejach przez piasek wydm. Były to gospodarstwa dziedziczne, choć karłowate, ale zabezpieczone dla rodzin dokumentem lokacyjnym po wieczne czasy.

Zapis ks. Albrechta z 1528 r. zawiadamia, że nadaje mieszkańcom ośmiu chłopskich nadbrzeżnych wsi specjalne uprawnienia, powierza im czuwanie i pieczę nad bursztynem, aby mogli go lepiej strzec, uwalnia ich od wszelakich szarwarków z wyjątkiem tych, poza krajem „za wezwaniem naszym, naszych spadkobierców i potomków i służbowych szarwarków na Zalewie, przy czym czas, ilość ludzi z tych ośmiu wsi i co mają robić, oznaczy nasz mistrz bursztynu, który też tych, co nie przyłożą się wiernie do swego zadania, z tych wsi wypędzi i innych osadzi na ich miejsca”¹⁵⁾. Książę wydał również zapisy według prawa chełmińskiego, zobowiązujące ich do szarwarku głównego krajowego, jak polowania, wyprawy wojskowe, budowa i naprawa kościołów, szkół, młynów, ścieżek i dróg¹⁶⁾.

Fruben uprawnień chłopskich nie respektował. Bliższa była mu własna kieszeń niż interes i wola jego księcia. 25 chłopów wsi wydmowej Poweyen skarżyło się w petycji, że „jeszcze nie ochłonęli po trzyletnim zakwaterowaniu żo-

¹⁴⁾ WAPO XIX/11 s. 401 — 406.

¹⁵⁾ WAPO XIX/11 s. 997.

¹⁶⁾ Dit' o s. 998 — 999.

nierzy, którzy im wszystko zjedli, gdy wbrew przepisom, także z r. 1614 — 1644, narzucono im nowe i daleko odległe szarwarki przy fortecy w Piławie i sprzątaniu płonów ze Spittelwiesen, oddalonych o 5 mil (37 i 1/2 km), na których musieli pracować przez kilka tygodni, do czego ich ojców nigdy nie zmuszano, a czego Fruben teraz żąda. Czerpanie bursztynu na długi czas ustanie, a także i zarobki dla nich. Niedawno jeszcze było ich przy tym najważniejszym szarwarku w morzu 56 chłopów przybrzeżnych z Poweyen, teraz pozostało ich tylko 25. Reszta uciekła. Ci, którzy pozostali, musieli wykonywać pracę za 56. Majster napędza nas wyzwiskami i nahajkami na brzeg morza, nie dając nam czasu na nasze prace w polu i na naprawę naszych walących się zabudowań. Przed 64 laty zwolnił nas ówczesny książę od szarwarku w Lochstaedt, który jest znacznie bliżej niż Piława lub łąki szpitalne, abyśmy nie tracili czasu na bursztyn, który wtedy był tani. Teraz, gdy kosztuje dziesięć razy więcej, musimy chodzić aż tak daleko. Dotąd była załoga z Wiekau na te łąki przeznaczona. Z powodu podwyższenia czynszu musimy ten szarwark odrobić, choć czynsz nie wart jest jednej beczki bursztynu, który mu uzbieramy”.

Chłopi wskazują na wielkie szkody, które powstają, stwierdzając, że tych 25 chłopów odciąga się od najlepszego odcinka bursztynowego, podczas gdy cały urząd Rybaki jest obsadzony odpowiedniejszymi ludźmi do tych szarwarków, bo mają więcej koni i są zaraz na miejscu, a z dala od brzegu. Ale nad tymi Fruben nie ma władzy i nie może ich wyzyskiwać¹⁷⁾.

Ale także wojsko sabotowało plany bursztynowe Fryderyka Wilhelma, bo komisja bursztynowa, wyznaczona 11. XI. 1658 r. musiała już na pierwszym swym posiedzeniu, 22. V., najpierw rozpatrzyć zażalenia dzierżawców, że na wybrzeżu werbuje się do wojska młodzież, stanowiącą ekipy bursztynowe, zwolnioną od służby wojskowej. Oficerowie chwyтали przemocą ludzi czerpiących bursztyn. Na ludność nakładano kontyngenty, kwaterunek, zmuszano ich do ciężkich podwód pocztowych. W przeciągu 2 lat zabrali biedakom na wydmach 4.530 fl. i 1.003 półkorcy zboża, jak dowodzą protokoły. Kazał oddawać po 1 chłopie od każdego łana, zabierając ich od pługa, a wystraszeni ludzie istotnie opuszczali swoje zagrody¹⁸⁾.

Administracja skarżyła się ponadto, że dzierżawcy zalegali z wydawaniem deputatów, tak że zaległość u jednego tylko z nich wyniosła już 360 półkorcy.

Najwięcej skarg wpłynęło na Sebastiana Frubena¹⁹⁾; wszyscy jednogłośnie skarżyli się szczególnie na jego nieustające szarwarki. Te dokonały tego, czego nie zdołała im zniszczyć wojna. Swój dom w Palmnicken Fruben nie tylko kazał rozbudować i od fundamentów wznieść z cegieł, ale też rozszerzył przyznany mu przywilej wyszynku. Wybudował szarwarkami drugą karczmę, w której sprzedawał swoją własną wódkę i piwo. Fobudował tam oborę, szopę, stodołę dla kowala, dom mieszkalny dla służby przybrzeżnej, komórki dla więźniów, którzy prawie codziennie musieli przeprowadzać remonty, odrabiać szarwark itp. Drewno budulcowe oraz opałowe kazał im zwozić z lasów państwowych, a cegły, wapno, dachówki i inne materiały z Królewca, Piławy lub Rybaków. Środków na ten cel musieli dostarczać chłopi.

Co rok każdy z nich dostarczał Frubenowi po jednym dębie tak dużym, że wychodziły z nich 3 kloce, które musieli mu zwieźć tytułem szarwarku, choć to nic nie miało wspólnego z produkcją bursztynu. Kazał im u siebie w Palmnicken wozić mierzwę, orać, bronować, siać i kosić, także na nieużytkach do nikogo nie należących, jak i na swoich. Nie pominął żadnego odłogu. Również

¹⁷⁾ WAPÖ XIX/11 s. 995 — 996 — 1005.

¹⁸⁾ Ditto s. 2 — 7.

¹⁹⁾ Ditto s. 7 — 231.

3 bezpieczeństwa gospodarstwa chłopskie o 4½ łanach (135 morgów) kazał dla siebie jako szarwark obrobić. Według przysięgi, którą złożyli w myśl „Bernsteinordnung” musieli we wszystkim słuchać. Niszczył ich konie i sprzęt, zabierał tyle czasu, że nie mogli własnej ziemi obrobić. Nałożył również na każdego po 15 gr., a na jednego chłopą 25 marek kary, a inne 7 gospodarstw wziął w zastaw. Za pracę im nawet kubka wody nie dał.

Gdy wysyłał ich z bursztynem do Królewca, musieli wszystko z własnych domów brać, co do tego było potrzebne. Podwyższył im jeszcze czynsz o 2 fl. Zamiast kontraktem przepisanej ćwiartki drewna czynszowego kazał im zwozić wielkie kłody dębowe i dwa razy tygodniowo po kilka wozów drobnego drewna, na jego podwórzu ustawić do produkcji piwa i wódki.

W Palmnicken było 4 chłopów. Na skutek zeznania Frubena musiał jeden z nich jego dług w Rybakach spłacić swoim zbiorem jęczmienia, przez co gospodarczo podupadł. Fruben usunął go z gospodarstwa i następnie przywłaszczył je sobie wraz z inwentarzem, zapisując je jako nieuprawne. Innego chłopą zrobił radnym w Palmnicken. Uwolnił go od czynszu i innych zobowiązań, nawet od kontrybucji. Trochę roli mu potem zostawił, aby musiał swój szarwark odrabiać, lecz najlepszą ziemię zabrał dla siebie. W trzecim gospodarstwie zmarł dziedziczny chłop, ani wdowy, ani braci, ani dzieci do objęcia spadku nie dopuścił, tylko sam wszystko zabrał. Założył tam owczarnię na 1.100 owiec, które się potem pasły na okolicznych łąkach i polach i ogołacały je z każdego zielonego źdźbła i zamieniały swemi racicami na długie lata w nieużytki, jak o tym dalsze skargi okolicznych gospodarzy dowodzą.

Na czwartym gospodarstwie w Palmnicken siedziała wdowa, na którą spadł ciężar kwaterunku za całą wieś, co ją doszczętnie zrujnowało. Odtąd Fruben miał całą wieś na własność, stając się dziedzicem, nie zapłaciwszy za to wszystko ani jednego grosza. Poza tym skarżyli się okoliczni mieszkańcy, że Fruben chciał założyć na wydmach nowy Rossgarten, tj. gminne pastwisko dla całej wsi, teraz tylko dla jego wsi i swojej służby, a stary Rossgarten obsiać i sobie przywłaszczyć. Tak więc wieś Palmnicken zamieniła się w folwark Frubena.

Dwie wsie skarżyły się na to, że Fruben zajął całe bagno Warschten, znacznie więcej, niż to mu zapisał elektor. Krzywdzi bydło obu wiosek, nawadniając i zalewając ich pola i łąki, drzewa, płoty, przez pobudowanie tamy. Szkodzi też elektorowi, płosząc i pozbawiając żerowisk jego zwierzynę, szczególnie łosie.

Komisja bursztynowa potwierdza ten stan rzeczy, istnienie bezprawia i nadużyć. Gdy Frubenowi wytknięto fakty, ten oburzył się na to, że za jego placami przeprowadza się przesłuchy, podważa jego autorytet u podwładnych i zachęca do nieposłuszeństwa wbrew przysiędze. Żądał, aby komisja doręczyła mu odpisy wszystkich skarg, aby mógł oszczerców powołać przez sąd. Powiada, że on udowodni, iż kwaterunki, pobory do wojska, kontrybucje i podarki rujnują wsie, a nie on, Fruben. Brał inwentarz chłopów, którzy umarli lub uciekli, po spisaniu go, na przechowanie, aby się nie niszczył.

Przy sprawdzaniu kontraktu na bursztyn wyszło na jaw, że wbrew regulaminowi i zwyczajom Fruben często ośmiela się bursztyn sortować, przeliczać i rejestrować nie w kamerze w Germau, jak jest przepisane, tylko we własnym domu w Palmnicken i to bez wiedzy radcy elektora. Także rocznego rachunku z uzyskanego bursztynu nie przesłał do kamery w Germau. Fruben wyjaśniał, że sortowanie itd. lepiej może przeprowadzić u siebie, a rachunku jeszcze nie oddał, bo go chce staranniej wykonać i później przesłać. Na razie oddał komisji wykaz tego, co w r. 1657 zebrano. Było to znacznie mniej niż w innych latach.

Zapytany, czemu w Rybakach i Germau było tyle wydatków, powiadał, że były to koszty remontów, które według kontraktu dzierżawcy nie powinni

z własnej kieszeni płacić. Na pytanie, czemu nie zapłacili, powiada, że dzierżawcy jeszcze nie weszli w posiadanie tego domu. Zajmuje go dotąd mistrz bursztynowy, wobec czego dzierżawcy za ten dom jeszcze nie odpowiadają. Komisarze nakazują natychmiast opróżnienie nieprawnie zajętego domu, aby nie było pretekstu do niepłacenia kosztów remontu.

Komisarze znaleźli w domu Frubena kilka beczek nie sortowanego bursztynu, który kazali zaraz w ich obecności przewieźć do sortowania do Germau. Zauważyli, że zbiór bursztynu wypadł teraz znacznie gorzej, niż gdy Fruben kontrakt sam posiadał i sam jeden za wszystko był odpowiedzialny. Otrzymał on, jak powiada, wtedy tylko Tonnenstein, to jest taki, który przez sito z dziurkami o grubości kciuka mężczyzny i drugie sito o mniejszych dziurkach pozostaje w sitach, więc mniej więcej o wartości najlepszego gatunku, zwanego „Sortiment”, podczas gdy „Sortiment” rezerwowano wtedy dla elektora. Dlatego komisja zarządziła jeszcze dalsze przesłuchy.

W dniach 4. V. i 13. VIII. 1659 r. wszyscy poddani siedmiu wsi imiennie przysięgają, że nie wojna ich tak zniszczyła, a nieustanne szarwarki Frubena.

Poruszyłem tu tylko drobną część nieprawości Frubena. Za wiele by miejsca zajęło podać tu wyrok i wszystkie kary, które na niego nałożono i to wszystko, co musiał zwrócić tym, którym coś zabrał.

Cztery komisje każdą skargę zbadały i dały zadośćuczynienie poszkodowanym. Fruben nie ustawał w pisaniu ciągłych suplik, odwołań i próśb o wyznaczenie nowych komisji²⁰⁾. Przez długi czas Fruben szantażował jeszcze mieszkańców wsi i urzędników²¹⁾, odślaniał tajniki i nadużycia swoich współników, wszystko uchodziło mu bezkarnie. Ponieważ współnicy jego dali powód do rozwiązania kontraktu i spółki dziesięcioletniej, proponuje Fruben elektorowi przejęcie płacenia dzierżawy na siebie samego i wydawania dodatkowo 900 półkorcy owsa stróżom nadbrzeżnym, założenie folwarku za 1.000 tal., a po upływie pozostałych 5 lat dzierżawy dalszego folwarku w pozostałych wsiach przybrzeżnych z poddanyymi, inwentarzem i zapasami, aby urząd Rybaki nie miał żadnych wydatków. Bursztyn proponuje sprzedawać jak najdrożej i ułożyć stę z Towarzystwem Indii Wschodnich, co by przyniosło kilka tysięcy talarów więcej zysku. Dalsze rzeczy chciałby z elektorem ustnie omówić.

IV.

Skargi i denuncjacje Frubena nic nie skutkowały. Elektor propozycji jego nie przyjął. W dniu 8. IX. 1660 r. następuje wprowadzenie faktora Henryka Wegnera z Królewca na stanowisko zajmowane przez Frubena jako partnera w kontrakcie bursztynowym, podczas gdy Fruben obejmuje stanowisko sekretarza urzędu w Rybakach. O tego faktora (makler, pełnomocnik) prosiła wdowa po G. Roggu, Suzanna v. Putten, bo sama z zięciem nie mogła dać sobie rady z pilnowaniem tak rozległego wybrzeża od Gdańska do Kłajpedy, a elektor znalazł stanowisko dla skompromitowanego, ale jeszcze niebezpiecznego Frubena, który jemu, elektorowi, wyświadczył niejedną przysługę i zarobił dużo pieniędzy. Wprowadzenia tego dokonują z rozkazu elektora Kammermeister H. G. Schröter i J. T. Hoffmann. Zdając relację z tego aktu wprowadzenia, zapytują elektora, czy Fruben zobowiązany jest również do zwrotu strat, które spowodował w majątku wdowy po Gerhardzie Roggenie. Majątek ten bowiem przywłaszczył sobie, a teraz przejął go jego następca, Henryk Wegner, jako faktor spółki. Fruben jeszcze swojej owczarni nie zlikwidował, choć minęło już kilka lat od wydania wyroku i nie przerobił tamy z pomocą której spiętrzył

²⁰⁾ WAPO XIX/11 s. 237 — 239.

²¹⁾ Ditto s. 861 i 881 — 896.

wodę w moczarach Warszki i w Sorgenau, a bezprawnie utworzonego stawu nie spuścił. Gdy poddani w myśl elektora chcieli to zrobić, nie pozwolił, natomiast postarał się w sądzie dworskim o nakaz inhibitorialny (wstrzymujący), którym się w posiadaniu obiektów zabezpieczył. Zalewanie pól i szkodenie kontynuuje, wiedząc, że tym zmusi biednych mieszkańców okolicznych wsi do szukania chleba gdzie indziej, do czego dążył konsekwentnie.

W dniu 3. V. 1663 r. powierza elektor tę dzierżawę, po wypowiedzeniu jej „z powodu wielkich oszustw”, Reinholdowi Nauwerkowi na 20 lat, od 1663 do 1683 r. za 10.000 talarów rocznie, lecz w r. 1665 odbiera ją znów Nauwerkowi i oddaje administrację bursztynu (nie dzierżawę) wyższemu dyrektorowi ceł, Janowi Albrechtowi Heydekamowi i ponownie Henrykowi Wegnerowi²²⁾. Nauwerk spowodował wielkie straty i zamieszanie przez niesłuszne redukcje. Dobrych i wiernych pracowników zwalniał, a w ich miejsca przyjmował niezdolnych i niedoświadczonych. Nigdy nie wypłacał zasług na czas. Było wiele skarg, które powodowały ciągłe podróże do Królewca, przez co wybrzeże zaniedbywano. Służba przybrzeżna więcej o swoich korzyściach myślała niż o pracy. Oszustwa, sprzedajność, kradzieże panowały wszędzie, nawet między konnymi dozorcami, którzy mieli brzegu pilnować. Okradali rozbiteków i sprzedawali ich mienie.

Przeprowadzono generalną wizytację na całym wybrzeżu, które podzielono na 3 odcinki, wydano nowe przepisy z inspektorami, których by się wszyscy bali i już nabrzeża nie opuszczali. Znalezione bursztyn chowano do zaplombowanych i opieczętowanych worków. Każdy jeździec kontrolny miał swoją własną pieczętkę ze swoim nazwiskiem i nazwą odcinka wybrzeża. Na wszystko, co oddawali do ręki inspektora, otrzymywali kwit. Za otrzymaną sól lub za pieniądze, również dawano pokwitowanie. O wszystkim, co się na brzegu wydarzyło, musieli inspektorowi dokładnie donieść. W noc księżycowe musieli inspektorzy także osobiście wizytować wybrzeże. O rozbiciu okrętu lub wjechaniu na mieliznę mieli zaraz donosić inspektorowi, aby uniemożliwić nadużycia.

Za czasów Nauwerka było jeszcze oprócz 2 mistrzów bursztynu w Germau i Kłajpedzie, rządca, pisarz, 13 parobków komory, 10 strażników nadbrzeżnych i stróż przy bramie komory.

Wielki elektor był bardzo skąpy i chciwy zysków, ograniczał liczbę służby. Np. na całym wybrzeżu od Germau do Kłajpedy zatrudnieni byli: rządca, pisarz, 13 parobków przy bramie komory, a w samej Kłajpedzie jeden konny stróż i trzech parobków komory. Wśród pracowników tych panowała samowola i anarchia, jak to opisuje reces z 28 — 31 X. 1665 r.²³⁾. Kiedy cała obsługa wybrzeża i poddani wraz z Reinholdem Nauwarkiem zostali wezwani do Germau w związku z przekazaniem władzy i całego inwentarza urzędu bursztynowego Heydekampowi i Wegnerowi, nikt się nie zjawił, bowiem Nauwark nikogo nie zawiadamiał.

W „sądzie bursztynowym” również panowały wielkie nieporządki. Złodzieje, krzywoprzysięcy, wydaleny z kraju partyzanci za oszustwo byli nadal przesłuchiwanymi jako świadkowie, dopuszczano ich do składania przysięgi. Wielu oskarżonych zakutych w kajdany siedziało cały rok w więzieniu bez rozprawy, a rola ich leżała odłogiem. Protokoły spoczywały zapieczętowane w komorze bursztynowej.

Bursztyn leżał nie sortowany w komorze przez szereg miesięcy. Okazało się, że na 35 beczek trzydzieści cztery i trzy czwarte beczki — to był kamień pospolity. Odważniki uszkodzone — nie można było sortymentu należyście odważyć.

²²⁾ WAPO XIX/11 s. 1115 — 1128.

²³⁾ Ditto s. 1237 — 1260.

Zbieraczom bursztynu nie wydano soli ²⁴⁾. Dopiero komisarze musieli przeprowadzić sortowanie i ważenie, poza tym rozpatrzyli jedenaście podań ze skargami na nieludzkie i niesprawiedliwe traktowanie pracowników przez ostatniego dzierżawcę eksploatacji bursztynu, za gwałcenie przepisów i niewypłacanie zarobków. Między innymi znaleziono skargi stróżów wybrzeża, których Nauwark kazał ²⁵⁾ uwięzić w lochu na skutek oszczerczego donosu pewnej dziewczki, że przywłaszczyli sobie bursztyn, a choć byli niewinni, musieli znosić najokropniejsze katusze.

Po przykrych doświadczeniach z nieuczciwością dzierżawców postanowił wielki elektor Fryderyk Wilhelm spróbować, czy zarząd państwowy z urzędnikami państwowymi na wszystkich stanowiskach nie przysporzy mu większych dochodów, a zmniejszy kłopoty, chciał, by bursztyn tak demoralizująco nie działał na etykę i honor ludzki. Jednakże z reskryptu z 1676 r. wynika, że elektor podpisał jakiś kontrakt z tokarzami bursztynu w Gdańsku; świadczyłoby to, że państwowy zarząd nie wytrzymał próby. Dnia 9. VI. 1688 r. elektor zawarł ponownie umowę o dzierżawę bursztynu z gdańskimi kupcami.

V.

Na początku XVIII wieku król pruski Fryderyk I postanawia zreorganizować problem bursztynu, znosi opłatę solą za zbieranie bursztynu i jako ekwiwalent za 1 Stoff (1 kg) soli oblicza 8 szylingów, czyli 2 gr. srebrne i 12 fen. Na tej zamianie państwo zrobiło dobry interes kosztem biednych poławiaczy bursztynu, bo jeden Stoff soli kosztował wtedy — nabyty z okrętu w porcie Piława — zależnie od gatunku i przemiału, 5, 6 a nawet ponad 7 gr.

Surowość, z jaką ścigano wszelkie uchybienia bursztynowe, wzrastała jeszcze bardziej. Nawet pastory na wybrzeżu musieli składać przysięgę, że nie skradną (tzn., że nie podniosą i nie włożą do kieszeni na pamiątkę) kawałka bursztynu.

Na początku XVIII w., gdy skończyła się dzierżawa gdańskiego cechu, nikt już z powodu wojny nie chciał zawrzeć umowy na dzierżawę bursztynu: ani Gdańsk, ani Lubeka, Słupsk czy Królewiec nie posiadały tylu pieniędzy. Od 1705 roku zmuszony był Fryderyk I do magazynowania bursztynu i sprzedawania na licytacjach publicznych. Z konieczności zajmowała się bursztynem administracja państwowa, początkowo zarząd cel w Labiawie i Kłajpedzie, od 1716 roku Licent-Directorium (dyrektor cel). Nad całością sprawował nadzór jakiś czas radca kameralny Zangen, który wydał w 1719 roku nową tabelę kar ²⁶⁾. Kary pieniężne zaprowadzono już przez znowelizowaną „Bernsteinordnung”

²⁴⁾ WAPO XIX/11 s. 1271 — 1276.

²⁵⁾ Ditto s. 1385 — 1433.

²⁶⁾ H. L. Elditt, Das Bernsteinregal in Preussen, Altpr. Mts. V. 1868, s. 597.

1) Za 1 — 4 kawałków bursztynu zwykłego lub 1 kawałek b. białego lub kamienia głównego poniżej 4 łutów, ściągano dawniej 20 flor. polskich. Zangen wprowadza za to 4 tyg. aresztu w więzieniu w Palmnicken o wodzie i chlebie z przymusową pracą wszelkiego rodzaju tak dla mężczyzn jak dla kobiet.

2) Za przywłaszczenie sobie 1 kg bursztynu karano dawniej 40 fl., od r. 1715 przebiegnięciem między szpalerem 80 szpicrut, tam i z powrotem odbierając cięgi. Kobiety musiały za to samo siedzieć 14 dni w Palmnicken. Przy przyjęciu i zwolnieniu dostawały po 20 razy harapem.

3) Za 2 kg trzeba było przedtem zapłacić 60 fl. potem mężczyźni musieli w dwóch kolejnych dniach przebiec między 60 szpicrutami. Kobiety siedziały za to przez 3 tyg. w więzieniu. Raz na tydzień dostawały po 20 razy harapem i przez godzinę musiały codziennie siedzieć w głębokim ciemnym lochu w Palmnicken. Jeżeli były w ciąży, odkładano karę na czas po porodzie.

4) Kiedy za 3 kg dawniej kara wynosiła 80 fl., Zangen wprowadził dla mężczyzn 3-miesięczne roboty forteczne o wodzie i chlebie w Piławie. Dla

Fryderyka I w roku 1693, lecz z reguły były one nieściągalne, bo za wysokie, wobec tego delikwentów wyprzedawano. Zamieniono więc kary pieniężne na kary fizyczne. Zangen zaprowadził po raz pierwszy takie kary również dla kobiet. Kary te dochodziły aż do szubienicy dla mężczyzn, a ścięcia dla kobiet.

Jakie rozmiary osiągnęły kradzieże i defraudacje bursztynu z końcem XVIII stulecia, wynika ze sprawozdania komory wojny i domen z dnia 20. XII. 1791 r. Podaje ona, że od 5 — 6 lat wysyłano z Prus Wschodnich 25.000 funtów koralu bursztynowych tylko do samej Rosji. Za to przychodziło do kraju 300.000 guldenów gotówką. Korale toczono przeważnie z „Ferntz”. Przy toczeniu odpada co najmniej tyle, co waży gotowy koral. Do przeciętnie 5.000 funtowej wysyłki koralu potrzeba zatem 10.000 funtów surowca. Jeżeli się przyjmie, że dwie trzecie bursztynu wywozi się w stanie nieobrobionym, daje to razem 30.000 funtów.

Licząc średnio 150 funtów za beczkę, wysyłano do Rosji przeciętnie 222 beczki bursztynu. Do komory bursztynu natomiast wpływało legalnie przeciętnie około 107 beczek, czyli nawet nie połowa tego, co wywożono.

Gdy w r. 1728 robiono drogocenny gabinet dla króla polskiego, nie wystarczył bursztyn z morza. Kilka wiosek na Mierzei Kurońskiej musiało jeszcze bursztyn kopać. Wartość samego bursztynu do tego gabinetu obliczono na 5.269 talarów. Wtedy ceny na bursztyn na licytacjach tak wzrosły dla niektórych gatunków, że były dwa razy prawie wyższe od cen zeszłego stulecia.

Wzrosła w owe czasy rola cechu. W 1758 r. było w Królewcu 68 majstrów cechu pracowników bursztynu, bo na więcej rozkaz gabinetu nie pozwalał cności dlatego, że cech był wolny od służby państwowej. Przeciętny roczny dochód z regalii bursztynowych dla państwa wynosił w latach 1782—1802 tylko 987½ tal., a koszty zarządu 3.962 tal. 72 gr. Jeżeli się doda jeszcze 1.016 fl. 37 gr. za użytkowanie roli, drewno deputatowe i utrzymywanie budynków, to okaże się, że wydatki przekraczały przeciętnie połowę dochodów, a w 1799 r. nawet wyrównały się.

Toteż komora wojny i domen zaproponowała dworowi w 1802 r. wydzierżawienie bursztynu ludności wybrzeża, zaznaczając: „Jeżeli się zważy, ile ucisku i cierpień produkcja bursztynu nawet przez państwo przynosi szczególnie mieszkańcom wybrzeża i jakie szkody moralne, które przysięga, defraudacje i kary za nie powodują i że ucisk się jeszcze wzmacnia pod obcym dzierżawcą, najlepiej byłoby wybrzeże wydzierżawić nad plażą mieszkającej ludności. Wtedy odpadłyby oszustwa, kradzieże i kary same przez się, jak również okrucieństwo ograniczeń osobistej wolności i praw do własności. Taka propozycja miała już wszelkie widoki realizacji, gdy wybuchła wojna i wszystko odłożono”.

Po pokoju w Tyłży przystąpiono ponownie do tej sprawy. Gdy już wszystko było przygotowane do aktu ustawodawczego i praktycznego wykonania go, wystąpiła grupa przedstawicieli burżuazji dnia 9. IX. 1808 roku z wnioskiem bezpośrednim do króla, aby oddano jej regalia bursztynowe w dzierżawę. Za tym projektem stał hr. Keller, minister wielkiego księcia z Frankfurtu, radca dworski Parthey z Berlina i kilku kupców, jak Karol Douglas i inni. Dnia 1. XII. 1811 r. podpisano kontrakt dzierżawy całego wybrzeża od wioski Polski na Mierzei Wiślanej do Nimmersatt²⁷⁾. Wybrzeże pozostało w dzierżawie Karola Douglasa aż do r. 1836.

kobiet wprowadzono za to 4 tygodnie aresztu, stanie przez godzinę z żelazną obręczą dookoła szyi. 2-godzinne stanie w skręconej pozycji tzw. „w skrzypcach” (przyrząd do tortur) i raz na tydzień 20 pociągnięć harapem.

Potem było jeszcze 8 coraz cięższych kar zależnie od ilości skradzionego bursztynu.

²⁷⁾ Elditt, s. 607.

Rozkaz gabinetowy króla Wilhelma Fryderyka III z dnia 2. IV. 1836 r. o wydzierżawieniu regalii bursztynowych gminom wybrzeża na razie na sześć lat został powitany z największą radością. Odtąd każdy z mieszkańców wybrzeża mógł swobodnie pracować przy połowie bursztynu na odcinku swojej gminy i opłacać państwu przypadającą na niego część ogólnej kwoty dzierżawnej. Każdy człowiek mógł też przechadzać się po wybrzeżu i cieszyć się pięknnością morza, oddychać orzeźwiającym powietrzem nadmorskim. Brzeg morski już nie był ziemią zakazaną, strzeżoną szubienicami i przeklętą, miejscem katongi. Nikt przechodzący spacerem nie potrzebował obawiać się, że zostanie brutalnie aresztowany, osadzony w więzieniu i będzie za to musiał znosić poniżające i bolesne katowanie.

Informacje ściągane w sądach i sprawozdania z 1859 roku stwierdzają, że nowy sposób dzierżawy znacznie poprawił stan i dobrobyt mieszkańców wybrzeża. Jeżeli się jeszcze zdarzały defraudacje i nadużycia, to liczba ich była znacznie mniejsza niż dawniej i sposoby nadzoru były znacznie mniej uciążliwe²⁸⁾.

Sprawozdanie rejencji do ministra finansów podaje, że moralność niższych warstw ludności we wsiach przybrzeżnych była dawniej za czasów dzierżawy generalnej notorycznie znacznie gorsza. Nie można było zauważyć, aby przy połowach bursztynu zatrudnieni obecnie mieszkańcy zaniedbywali swoje gospodarstwa rolne. Przeciwnie, trzeba stwierdzić, że kultura i dobrobyt na skutek gminnych dzierżaw bursztynu znacznie wzrosły. Niektóre z wiosek powiatu Rybaki, które za czasów dzierżawców generalnych były najuboższe, należą od 1836 r. do najzamożniejszych i najbardziej zdolnych do płacenia podatków. Także kopanie bursztynu nie groziło już stratami, nie było już „loterią”.

Z własnych obserwacji, aż do r. 1867, a więc końca trzeciego okresu gminnych dzierżaw, Elditt stwierdza takie powodzenie interesów finansowych rejencji, jakie dotąd uważał za niemożliwe. Dochody etatowe z regaliów bursztynowych, które w czasach administracji państwowej równały się zeru lub nawet miały deficyt, a podczas dzierżawy generalnej początkowo utrzymywały się na stałym, lecz miernym poziomie, w końcu bardzo się zmniejszyły, podczas dzierżaw gmin przybrzeżnych wnet się ustabilizowały, a potem dzięki nowym przedsięwzięciom tak bardzo wzrosły, że stały się „prawdziwą kopalnią złota dla skarbu państwa”.

VI.

W nauce polskiej mało interesowano się bursztynem. Dopiero po drugiej wojnie światowej wszczął specjalne badania Adam Chętnik, który w okresie międzywojennym nagromadził w muzeum regionalnym w Nowogrodzie nad Narwią liczne okazy jantaru, wydobywanego na Kurpiach²⁹⁾. W pracy swej „Przemysł i sztuka bursztyniarska nad Narwią” przytoczył nieco wiadomości o bursztynie za miedzą, na Mazurach.

Problemem bursztynu na samych Mazurach i Warmii zajęła się Emilia Sukertowa-Biedrawina, dokonując przeglądu bogactw mineralnych ziemi mazursko-warmińskiej. Artykuł jej jest pionierski na polu zapoczątkowanych badań w tej dziedzinie, które postawiono przed władzami polskimi po roku 1945³⁰⁾. Powołując się na bogatą bibliografię niemiecką oraz tradycje,

²⁸⁾ Elditt, Bd. 8, s. 378 — 426.

²⁹⁾ Adam Chętnik, Przemysł i sztuka bursztyniarska na Narwią, Lud 1952, s. 355 — 415.

³⁰⁾ Emilia Sukertowa-Biedrawina, Bogactwa mineralne na ziemi mazursko-warmińskiej, Ziemia 1950, s. 131 — 136, w. 10 — 11, s. 198 — 203. Autorka przygotowała mapę historyczną bogactw mineralnych Mazur i Warmii.

zachowane w terenie, Biedrawina wymieniała możliwie wszystkie miejscowości, gdzie bądź to znaleziono piękne okazy, bądź też gdzie wydobywano „złoto północy”, lub też wylawiano z jezior i to nieraz w pokażnej ilości, jak w okolicy Sztynortu i innych miejscowościach z powiatu węgorzewskiego, z jeziora Orzechowskiego w pow. elckim. W 1666 roku pod Bartoszycami wytrysło źródło, które wraz z wodą wyrzucało takie ilości bursztynu, że właściciele gruntu dorobili się znacznego majątku³¹⁾. W XVIII wieku znakomity światowej sławy przyrodnik, Jerzy Andrzej Helwing z Węgorzewa, zwany „pruskim Pliniuszem”, autor licznych prac naukowych, między innymi „Lithographia Angerburgica”, posiadał w mieszkaniu swym cenne zbiory muzealne bursztynu, które częściowo nabył od niego król Stanisław Leszczyński podczas pobytu na Mazurach³²⁾.

Kopano „złoto północy” albo „złoto pruskie” pod Nidzią, pod Mrągowem, we wsi Mojtyny. Nie opodal Starej Kielbonki i Prusinowa natknięto się na żyły białego północnego piasku z bursztynem o niebieskawym odcieniu i niebieskawego piasku, w którym czarny bursztyn tkwił w zmurszałych pniach iglastych drzew, prawdopodobnie „pinis succinifera”, owej żywicodajnej, nie istniejącej dziś odmiany sosny³³⁾. Według Tornquista, geologa i paleontologa, profesora królewieckiego uniwersytetu, owa „niebieska ziemia”, w której przeważnie na wybrzeżu bałtyckim spoczywa bursztyn, została zawleczona w okresie czwartorzędowym do południowych części b. Prus Wschodnich³⁴⁾. Według Wutkego w 1811 roku natrafiono na bogate złoża bursztynu w leśnictwach Pupy i Korpele, dużo „złota północy” wydobyto między Pieckami a Mikołajkami³⁵⁾.

Na Mazurach prawdopodobnie, tak jak na wybrzeżu przed przybyciem Krzyżaków, ludność miejscowa zbierała bursztyn. W XIV wieku chiwy zysku Zakon wprowadził zakaz zbierania bursztynu na własny użytek. Tak jak w Sambii wprowadzono „regalia” na ziemi mazurskiej. Od XVII do XIX wieku zobowiązywano ludność do składania przysięgi, że sama nie będzie kopać ani zbierać, ale musi zawiadamiać władze o znalezieniu okazu. Za dostarczenie bursztynu płacono solą. Fryderyk II uzupełnił przysięgę starym krzyżackim dodatkiem, który brzmiał: „Choćby ojciec czy matka dopuścili się defraudacji, wydam ich”³⁶⁾.

Tych przepisów nie przestrzegano jednak w całej pełni. Zbiory bursztynowe Helwina w Węgorzewie nie były tajemnicą. Wiadomość o znalezieniu bursztynu białego, cennego, wielkości i barwy świeżej głowy kapusty, której właścicielem stał się wnuk Helwina, uczony królewiecki, Krzysztof Pisański, zamieścił w swym dziele Fryderyk Samuel Bock³⁷⁾, profesor uniwersytetu królewieckiego.

Podobnie jak na wybrzeżu monopol na bursztyn został na Mazurach zniesiony w roku 1836. Eksploatacja i handel musiały istnieć. Według Albrechta Zwecka natrafiono na złoża bursztynu pod Rozogami. Za okaz, ważący dwa kilogramy, uzyskano 3.000 mk. Tenuta dzierżawna roczna wynosiła 12 tysięcy marek³⁸⁾.

³¹⁾ F. S. Bock, Versuch einer Wirtschaftlichen Naturgeschichte von dem Königreich Ost. u. Westpreussen, Dessau 1783, Bd. II, s. 181.

³²⁾ E. Sukertowa-Biedrawina, s. 131.

³³⁾ E. Sukertowa-Biedrawina, s. 134.

³⁴⁾ A. Tornquist, Geologie von Ostpreussen, Berlin 1910, s. 107.

³⁵⁾ E. Sukertowa-Biedrawina, tamże 181.

³⁶⁾ Chętnik, s. 371.

³⁷⁾ F. S. Bock, s. 181.

³⁸⁾ A. Zweck, Masuren 1900, Stuttgart 1900, s. 260.

Przez całe pokolenia sznury „korali” bursztynowych były ozdobą kobiet i dziewcząt mazurskich, podobnie jak siedzących o miedzę graniczną Kurpianek. Możliwe, że podobnie jak na Kurpiach rozwinięty był przemysł bursztyniarski. Wedle starej piosenki młody Mazur w niedzielę nosił: „u koszuli bursztyn biały...”³⁹⁾.

W roku 1864 odbył geologiczną wędrowkę po starych Prusach, czyli „ziemi bursztynowej”, Juliusz Schumann. W pracy swej⁴⁰⁾ zaznacza on, że pokłady bursztynu rozpościerały się na przestrzeni 46 mil kwadratowych między Wielbarkiem, Piszem, Mikołajkami i Nawiadami. Dotykały one pokładów nadnarwiańskich. Zdaniem Schumanna bursztyn mazurski był pod względem geologicznym starszy od pokładów na wybrzeżu Bałtyku, bowiem nie posiadał żadnych organicznych zawartości w postaci owadów⁴¹⁾. Kopaczami bursztynu byli zasiedziali Mazurzy. Według Chętnika⁴²⁾ bursztynu używały znachorki z okolic Wielbarka do leczenia chorób, w szczególności oczu.

Zdaniem docenta uniwersytetu wiedeńskiego, Leopolda Schmidta⁴³⁾, kopalina na pokładach w powiecie szczywieńskim nad warstwą węgla zawierała najwyższy gatunek bursztynu, zwanego „kamieniem żydowskim” (Judenstein).

W początkach drugiego dziesiątka XIX wieku rząd pruski wydzierżawił kopalnie mazurskie górnikom z kopalni sambijskich⁴⁴⁾.

Sprawą kopalni bursztynu na Mazurach zajmują się tylko dwa poszyty akt, znajdujących się w Archiwum Państwowym w Olsztynie⁴⁵⁾. Pochodzą one

³⁹⁾ Wiersz napisał poeta ludowy Samuel Bogun w Reszkach, pow. ostródzkim, Kalendarz dla Mazurów, 1933, s. 96.

W kopalniach mazurskich „bursztyniarze”, będący w ścisłym kontakcie z Kurpiami, stosowali inny podział kopaliny aniżeli na wybrzeżu Bałtyckim. Oto co podaje Chętnik, s. 364.

Zasadniczo dzielono bursztyn podług miejsc, gdzie w większych ilościach występował i do czego był przydatny. Był więc bursztyn *gruntowy* (twardy, w większych bryłkach), *wodny* (z rzek i jezior, dobry do obróbki, czyste kawałki), *blotny* (twardy, ale niekiedy brudny), *wydmowy* (znajdowany na piaskach i wydmach, przeważnie kruchy, używany najczęściej do kadzideł kościelnych).

Co do koloru dzielono bursztyn na dwie główne odmiany: 1) bursztyn *czerwony*, najbardziej pospolity i 2) *żółto-białawy*, obłoczkowaty, zwany pospolicie *kapuśniakiem* lub *kapuściakiem*, ponieważ kolor świeżej kapusty przypomina. Ten drugi gatunek dawnymi laty nie był na Kurpiach w modzie i mało był używany. Poza tym bursztyn dzielił się wedle koloru, twardości, wielkości brył, podatności na obróbkę itp. Według tego też nosił następujące, przyjęte na Kurpiach, nazwy: *ognik* — bursztyn świecący się ze wszystkich stron; *kościanny* — biały, żółty, twardy; *plomyk* z bladeżółtymi żyłkami — bursztyn koloru palącego się ognia; *miodowy* — żółty, rzadki, w różnych odmianach; bursztyn przezroczysty nazywał się *cacko*, dość kruchy to *gruz* albo *chudy*, a podobny w małych płaskich kawałkach to *szum*. Z piaszczystych wzgórków to bursztyn *ćórkowy*, dość kruchy i słaby do obróbki; z wody i błota *rzeczny*, czysty i twardy, a najtwardszy i dobry do obróbki to *gruntowy kamień*, w większych bryłach znajdowany. Na Kurpiach największym powodzeniem cieszył się bursztyn czerwony lub żółty, zwany też „miodowym” (co do koloru) i przezroczysty. Tak samo było najprawdopodobniej na Mazurach.

⁴⁰⁾ J. Schumann, Geologische Wanderungen durch Altpreussen, Königsberg 1869, s. 150.

⁴¹⁾ Zob. E. Sukertowa-Biedrawina, s. 134.

⁴²⁾ Zob. Chętnik, s. 400 — 401.

⁴³⁾ L. Schmidt, Bernstein, Dresden 1931, s. 861 — 863.

⁴⁴⁾ J. C. Wutzke, Bemerkungen über den Bernstein, Preussische Provinzial-Blätter, 1831, Bd. V, s. 517 — 526.

⁴⁵⁾ Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Olsztynie, I/5622.

z rejencji królewieckiej oddziału dla zarządu podatków bezpośrednich, domen i lasów, z rewirów (obwodów) Cörpellen (Korpele) i Friedrichsfelde (Chochół) w pow. szczycieńskim z lat 1836 — 1863. Traktują one o dzierżawie bursztynu. Na licytacji w dn. 14. XI. 1857 r. ówczesna tenuta dzierżawna wynosiła 60 tal., nie została podbita, „ponieważ reflektanci narodowości żydowskiej, jak podaje protokół, nie zjawili się”. Tłumaczono to tym, że na prywatnych obszarach, na których kopano bursztyn, kontrawencje (przekroczenia prawa) stały się bardzo łatwe i wzrosły co do ilości, pokrywając popyt.

Karanie kupców bursztynu, którzy rekrutowali się zazwyczaj z polskich Żydów, było niemożliwe, choćby ich ujęto z towarem. Nie można było przeprowadzić dowodu, że bursztyn ten pochodził z królewskich lasów, więc jest własnością państwową i nie może być sprzedany ⁴⁶⁾.

W drugim terminie licytacja osiągnęła tylko 2 talary więcej. Z powodu tak nikłej sumy, ograniczono czas trwania dzierżawy z trzech lat na jeden rok. Taka suma nie stała bowiem w żadnym stosunku do strat, które eksploatacja bursztynu wyrządzała w lasach z powodu dewastacji, kradzieży drzewa oraz kłusownictwa. Minister finansów godził się nawet na to, aby zaprzestano licytacji, na które nikt nie przychodził. Wobec tak małego zainteresowania nie ma też obawy o defraudację i kradzież bursztynu, gdy państwo zaniecha wydzierżawienia. „Nie zajdzie potrzeba powiększenia personelu ochronnego w lasach. Gdyby jednak przy pracach gospodarki leśnej natrafiono na większą ilość bursztynu, to wznowionoby dzierżawę na odpowiedni wniosek nadleśniczego”.

Według protokołu praca przy bursztynie była dwojakiego rodzaju. Najpierw przeprowadzano wiercenia, aby natrafić na żyły bursztynu, a gdy taką żyłę znaleziono, śledzono ją aż do miejsca, gdzie zniknęła, albo gdzie doprowadziła do gniazda, albo kociołka, gdzie warto by było kopalnię założyć. Często mówi się w aktach dotyczących wybrzeża o warstwach ziemi niebieskiej, która jest zwykle bogata w bursztyn. Takie warstwy „ziemi niebieskiej” spotykamy często na Mazurach.

Z czasem wznowiają się wnioski o dzierżawę w Korpelach i Chochole w 1858 r., gdzie ofiarują 80 tal.; w 1861, 1862, 1863 r. kupiec Kokosky z Gdańska ofiarował kilkakrotnie po 200 tal., lecz rząd uważał kopanie w lasach za szkodliwe dla drzewostanu i kultury leśnej. Kokosky zobowiązał się odpowiadać za wszystkie szkody, które mogłyby wyniknąć, jednakowoż rząd pozostał przy swej decyzji i dzierżawę zlikwidowano.

W tym czasie na wybrzeżu wzmożła się masowa produkcja bursztynu. Lepszi specjaliści opuścili kopalnie mazurskie dla znacznie wyższych płac i lepszych warunków. W tym właśnie czasie na Mazurach zaprowadzono racjonalną gospodarkę i kulturę leśną ⁴⁷⁾. Kopanie, poszukiwanie nowych pokładów przez niefachowców niszczyło lasy. Wobec tego rząd pruski zaniechał dzierżawy.

W roku 1867 ⁴⁸⁾ kopalnie bursztynu na ziemiach mazurskich zostały zlikwidowane, a obszary zalesiono.

⁴⁶⁾ WAPO I/5632.

⁴⁷⁾ Zob. E. Sukertowa-Biedrawina, s. 136.

⁴⁸⁾ W. Eoelsche, Im Eernsteinwald, Stuttgart 1927, s. 46.